Nr. 210a. Dnia 1 sierpnia. Sobota. Dnia 20 lipca (1 sierpnia) 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Piotra w okowach.
Niedziela: N. M. P. Aniel. i Alfonsa.
Poniedziałek: Znal. św. Szczepana M.
Wtorek: Dominika Wyznawcy.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 21.
Zachód „ „ 7 „ 50.
Długość dnia godzin 15 minut 29.
Ubyło „ „ 1 „ 14.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 33 w.
Zachód „ „ 8 „ 59 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 6 cali 5.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 10° R.

Środa: N. M. P. Śnieżnej.
Czwartek: Przemienienie Pańskie.
Piątek: Kajetana W. i Donata B.
Sobota: Cyrjaka Larga i Smaragda M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie ˝ rano.

KALENDARZ.

***Imiona słowiańskie.* — Dziś Rolisława, jutro Świętosławy.**

Koncerta: Koncert orkiestry węgierskiej. (Dolina Szwajcarska— godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Rigoletto" (występ panny Quattrini i pana Kamińskiego); jutro „Violetta" (występ pp. Bandrowskiego i Szaniawskiego); — teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Surdut i siermięga"; jutro „Grube ryby";—teatr na wyspie w Łazienkach: jutro „Orfeusz w piekle" (2-gi i 4-ty akt) i „Wesele w Ojcowie". (**Godzina 8 wieczorem.**)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. **Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Jeszcze w roku 1872-im, z polecenia ówczesnego namiestnika Królestwa, przystąpiono do ogólnej regulacji Warszawy, z uwzględnieniem tych miejscowości zamiejskich, które w przyszłości włączonemi być mają do obrębu miasta. Prace te, około tego niełatwego zadania, trwały lat dziesięć, to jest do roku 1882-go, ale w okresie tym, znowuż tak w samem mieście jak w okolicach, pozachodziły znaczne zmiany, których wprowadzenie do nowego planu regulacji wymagało nowej pracy i nowych kosztów. Dla wykończenia więc podjętego w roku 1872-im planu regulacyjnego, p. prezydent miasta wystąpił niedawno z przedstawieniem o wyznaczenie funduszu dodatkowego, a po uzyskaniu zatwierdzenia na takowy, polecił ostateczne wypracowanie rzeczonego planu. Wkrótce też nowy plan będzie skończonym i do zatwierdzenia właściwej władzy przedstawionym.

= Zarząd miejski prosił władzy wyższej o zezwolenie na wyasygnowanie z funduszów pokładnego m. Warszawy sumy rs. 15,000, tytułem zapomogi na rzecz kościoła Wszystkich Świętych, celem pokrycia awansów uczynionych już na budowę kościoła z innych funduszów, mających specjalne przeznaczenie. Władza jednakże nie przychyliła się obecnie do tego przedstawienia ze względu, iż dysponowanie funduszami pokładnemi dozwolonem jest tylko w razie przewyżki tych funduszów nad zamierzone potrzeby, w tej chwili zaś niepodobna określić, czy przewyżka taka się okaże. Magistrat jednak upoważniony został do wprowadzania częściowo sumy powyższej do corocznych projektów budżetu miasta, jeżeli po zaspokojeniu wydatków na funduszu pokładnym ciążących, takowy jeszcze będzie wystarczał na cel powyższy.

= W dalszym ciągu urządzania cmentarza warszawskiego w gminie Brudno, wypracowanym i przez władze zatwierdzonym został plan budowy domu dla kapelana i służby cmentarnej. Dom wspomniany mieścić się będzie z prawej strony nowego cmentarza, a koszt jego rs. 12,000, pokrytym będzie z sum kasy miejskiej.

= W celu rozszerzenia ulic Hożej i Dobrej stosownie do planu-regulacyjnego, zajęte zostanie z domu nr 1648a na Hożej 233·75 łokci kw., zaś z domu nr 2749 na Dobrej 1296·61 łokci kw. gruntu, za który kasa miejska wyasygnuje właścicielowi domu na Hożej po 5 rs. 25 kop. czyli 1227 rs. 18 kop., zaś właścicielowi domu na Dobrej po 2 rs. 25 kop. za łokieć czyli 2990 rs. 62 kop. z funduszu budżetem na ten cel wyznaczonego.

= Ponieważ projekt nowej ustawy kasy emerytalnej urzędników kolei terespolskiej większością głosów odrzucony został, przeto zarząd kolei podwyższa składkę emerytalną z 4% na 8%. Stara ustawa dopuszcza tego rodzaju zmiany, podwyższenie więc składki wkrótce wprowadzonem zostanie.

= Etat urzędników magistratu miasta Olkusza podwyższonym został o rs. 600 rocznie. Również podwyższone zostały etaty urzędników kancelarji policmajstra w Piotrkowie o rs. 300 i w Łodzi o rs. 500 rocznie.

= W tych dniach gościł w Warszawie profesor uniwersytetu krakowskiego p. Wincenty Zakrzewski, wysłany przez akademję umiejętności do Gdańska, w celu poszukiwań archiwalnych.

= Dyrektor kolei terespolskiej, inżenier p. Leon Gnoiński, powraca w poniedziałek do Warszawy.

= Z teatru i muzyki.

* Z przeszłorocznych przedstawień „Chaty za wsią" w jednym z ogródków, publiczność zachowała zapewne wspomnienie dwóch ról, odegranych z pewnem wirtuozowstwem, przewyższającem skalę gry wędrownej trupy.

Jeden z aktorów (nie pamiętamy nazwiska) grał świetnie historycznego już dziś Kajtusia, drugi stworzył bardzo zajmującą sylwetkę „głupiego Janka."

Czy Kajtuś był jedyną rolą dobrą owego aktora, nie wiemy, ale że przedstawiciel „głupiego Janka" może zdobyć się na coś poprawnego i wykończonego, o tem przekonał nas wczoraj p. Popławski, wystąpiwszy po raz pierwszy na scenie teatru Letniego w roli Morina w „Robotnikach."

Taka zmiana ram i otoczenia bywa niekiedy fatalną dla aktorów, uznanych nawet za wybitne zdolności na gruncie ogródkowym; zdarza się, że to co w pewnej atmosferze błyszczy, w innej blednie i rozprasza się w nicość.

Mieliśmy tego przykłady na aktorach bardzo renomowanych, którzy przeflancowani na prawidłową scenę, giną na niej bez śladu.

Jeżeli więc trafi się aktor, który tę próbę wytrzyma i nietylko nie razi, ale zastanawia, musi niewątpliwie posiadać zdolności żywotne.

Zdaje się, sądząc z wczorajszego debiutu, że je posiada p. Popławski.

Przemawia za tem przypuszczeniem, oprócz łatwości asymilowania się ze sceną, na której wystąpił, jeszcze i ta okoliczność, że debiutant, mając przeciwko sobie maskę i postać, stworzone raczej do ról charakterystycznych, aniżeli do dramatycznych, potrafił jednak zwrócić na siebie uwagę, a nawet wywołać wrażenie.

P. Popławski ma głos jędrny i dość wyrobiony; wiersz mówi dobrze, a „naturalizując" go pauzami, akcentami i zwrotami w tempie i rytmice, nie zatraca jednak harmonji wiązanej mowy. Gestykuluje umiarkowanie i twarzy nadaje stosowną ekspresję.

Co do sposobu pojęcia roli, p. Popławski traktował ją mniej może szlachetnie i poetycznie, aniżeli znakomity artysta, który ją pierwszy stworzył, a

---

28)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Dodając odwagi Maryni, powtarzając jej to wszystko, co przemawiało za pomyślnym obrotem interesu Adolfa, przekonała samą siebie i była teraz spokojniejszą.

W tych pięknych marzeniach oparła głowę o poręcz kanapy i spoglądała ze spokojnym uśmiechem na przeciwległą ścianę, zamykającą horyzont wzroku. Cisza zupełna panowała w mieszkaniu, z dziedzińca także nie dochodził głos żaden, nic nie przerywało jej zadumy, wśród której umysł skołatany kreślił obrazy spokoju, ciszy, szczęścia. Kto wie, może też raz zły los się odwróci, a teraz wszystko pójdzie odmiennym trybem. Adolf dostanie pensję, później awans, ożeni się, będzie zadowolony, zdrowie jego poprawi się, ona sama... Tutaj marzenia Felicji stawały się mniej wyraźne, nabierały niepewnych konturów, ale wśród nich stawała postać Konrada z przyjaznym uśmiechem na ustach, z oczyma, w których tonęła tak rozkosznie wzrokiem, myślą, sercem, istnością całą...

Szarpnięcie dzwonka u drzwi wchodowych zbudziło ją ze snu. Z pewnością to była matka. Mimowolnie poczuła dreszcz trwogi, zerwała się, chciała biedz otworzyć, ale siła jakaś przykuła ją do miejsca. Byłaby pragnęła oddalić tę chwilę, bo wiedziała, że była to chwila stanowcza.

Tymczasem Zosia drzwi otworzyła. Zyskiwała tym sposobem parę sekund. Nie wyszła na spotkanie matki, tylko oparta na poręczy kanapy czekała nieruchoma, bez tchu, wlepiając wzrok przed siebie.

Pani Słońska jak wicher wpadła do pokoju i rzuciła się na pierwsze krzesło, które spotkała.

Jedno spojrzenie na nią, powiedziało Felicji wszystko, aż nadto wyraźnie.

Pani Słońska miała twarz znękaną i oburzoną razem, łzy żalu, łzy, które wyciskał zarówno gniew, jak zgryzoty, zapełniły jej oczy.

Felicja widząc to, jakby skamieniała; nie ruszyła się z miejsca i nie zapytała o nic; szeroko rozwarte źrenice wlepiła w matkę i spojrzenia ich porozumiewały się z sobą zgrozą i rozpaczą.

Wiatr przeciwności znów dmuchnął na pałace ich marzeń i wywrócił je nakształt karcianych budowli, stawianych przez dzieci.

— Wszystko stracone! — wybuchnęła wreszcie starsza kobieta niemal ze łkaniem—wszystko...

Niestety, nie potrzebowała tego mówić. To też Felicja nie odpowiadała słowa. Myślała teraz o tem, jak oznajmić ten cios bratu, Maryni, jak spędzić z ich ust uśmiech nadziei.

— Boże! Boże! tak być nie powinno—wołała dalej pani Słońska — to krzywda, to niesprawiedliwość!..

Felicji w tej chwili stanęła w oczach panna Kordulska z piórem tryumfalnie poruszającem się nad kapeluszem, z palcem podniesionym do góry i wychodzącym z rozprutej rękawiczki i powtórzyła mimowolnie jej frazes: „Kto tam myśli o sprawiedliwości!" Powtórzyła go jednak myślą tylko, bo usta jej zbladłe nie wypowiedziały żadnego słowa.

— Cóż my poczniemy teraz—powtórzyła nieszczęśliwa kobieta, zalewając się łzami. — Ja tego nie zniosę, nie przeżyję!

Rzucała się jak dziecko, wymawiając te słowa, a nierozsądek ich podziałał na Felicję; zbliżyła się do matki, zaczęła rozbierać ją z kapelusza i okrycia, których zdjąć nie myślała.

— Niechże się mama uspokoi—wyrzekła—narzekanie na nic się nie zda.

— To trudno, ja milczeć nie mogę wobec takich rzeczy. Ty bo jesteś nieczuła na wszystko, wiem o tem, ale ja krzyczeć będę, że to zgroza co się dzisiaj dzieje!

Cień gorzkiego uśmiechu zarysował się na drżących Felicji wargach. Nie próbowała usprawiedliwiać się, w tej chwili nie miała odwagi, ani siły rozpoczynać sprzeczki żadnej—była przygnębiona.

A pani Słońska powtarzała z uporem rozkapryszonego dziecka.

— Tak, będę to powtarzać, będę krzyczeć!

— Mamo! gdyby to się tylko na co zdało, krzyczałabym i ja—wyrzekła tylko.

— Ależ tego znieść niepodobna!...

Felicja w milczeniu wstrząsnęła głową. Albożto można kiedy wypowiadać podobne słowa. Siły ludzkie są nie obrachowane tam, gdzie idzie o zniszczenie

natomiast nacisk położył na strony charakterystyczne postaci ludowej i nadał jej realistyczną wypukłość.

W wyrażaniu mnogich uczuć, w które rola obfituje, debiutant używał dość umiejętnego cieniowania i w ogóle zarekomendował się, jako artysta obdarzony instynktem dramatycznym.

P. Sobiesław poprawnie wypowiadał to, co miał do wypowiedzenia, szkoda, że nie zawsze ustrzedz się umiał afektacji w dykcji, która jest wadą u człowieka wyższej sfery, a tembardziej u robotnika.

A sens moralny tych debiutów?

Pragnęlibyśmy, żeby był jakikolwiek, żeby jeżeli nowe siły mają wsiąknąć w organizm naszych teatrów, przyczyniły się do odżywienia i urozmaicenia repertuaru w Małym teatrze.

Dotychczas ten repertuar spoczywał na barkach kilku osób, które nie czując bodźca emulacji, zaczęły trochę na łatwo zdobytych laurach spoczywać.

Rywalizacja podniecałaby może twórczość we wszystkich zdolniejszych pracownikach i wyszła na korzyść sceny zanadto już zrutynizowanej.

* Afisz teatru Letniego na dzień jutrzejszy nie został jeszcze zdecydowany.

Zależny on będzie od stanu aury.

Jeżeli pogoda umożliwi danie widowiska w teatrze Łazienkowskim, w takim razie na przedstawienie jutrzejsze w teatrze Letnim złożą się: komedja „Sprzymierzeńcy" i krotochwila ze śpiewami „O chlebie i wodzie".

W razie niepogody ujrzymy w teatrze Letnim „Halkę".

* Panna Cetnarowiczówna po raz trzeci wystąpi w „Marcie" Flotowa.

= Z teatrzyków ogródkowych.

Dziś w teatrze „Eldorado" przedstawioną będzie nowość zasługująca na uwagę—oryginalna operetka p. Alfonsa Czarnieckiego p. n. „Wesoły kalabryjczyk".

Utwór ten przeszedł już próbę ogniową, miał bowiem w Lublinie kilkanaście przedstawień, co na miasto prowincjonalne jest niebywałym sukcesem.

Możemy przytem zapewnić, że w całej sztuce, jakkolwiek jest wesołą, nie ma wcale takich konceptów, któreby pięknej połowie publiczności kazały się rumienić.

= Z wystawy obrazów.

Na wystawie obrazów Towarzystwa zachęty sztuk pięknych zaznaczyła swoje panowanie... kanikuła.

Główną atrakcję stanowią świeżo nadesłane prace Lipińskiego z Krakowa i Żmurki.

Komitet koresponduje obecnie z Munkaczym, którego „Chrystus przed Piłatem" prawdopodobnie nadejdzie do Warszawy z początkiem jesieni.

= Ze szkoły rysunkowej.

W dniu 17-ym b. m. odbędzie się sesja nauczycieli szkoły rysunkowej, w kwestji udzielenia stypendjum najzdolniejszym uczniom, dla dalszego kształcenia się za granicą.

Lista obejmuje kilkunastu kandydatów, których konkursowe prace będą stanowiły o ich kwalifikacji.

= W obronie małoletnich.

Od jednego z prenumeratorów naszych otrzymujemy list następujący:

„Szanowny redaktorze!

Niejednokrotnie poruszana już na tem miejscu kwestja wynajmowania łodzi małoletnim amatorom wodnego sportu, wypływającym na wodę bez przewodnika, któryby należycie łodzią kierować potrafił, przebrzmiała bez echa, nie wydawszy pożądanego rezultatu.

Malcy, puszczani samopas na wodę, skutkiem najrozmaitszych figlów, z ich wiekiem licujących, narażają się lekkomyślnie na największe niebezpieczeństwa i nieraz swą swawolę przypłacają śmiercią.

Pomimo jednak licznych wypadków przewrócenia się łodzi lub utonięcia niejednego z takich wioślarzy, pomimo napomnień prasy i pojedyńczych głosów, panowie przedsiębiorcy, pamiętni tylko własnego interesu, nie zważają na nic, nie słuchają nikogo.

Przeciwnie, zamiast utrudniać malcom przystęp do tyle niebezpiecznego dla nich sportu, starają się oni rekrutować coraz to większe zastępy młodzieży, przeważnie szkolnej, na której, jako nie pojmującej dokładnie rzeczy i niedoświadczonej, robią wyborne interesa, biorąc po 50 kop. za godzinę wynajmu.

Jeżeli wpływ moralny dobrze myślących ludzi oddziałać na tych panów nie jest w stanie, któż więc zdoła położyć tamę tej nowej pladze, zakłócającej spokój rodzin i wydzierającej społeczeństwu młode ofiary, któreby mogły wyjść na pożytecznych krajowi obywateli.

Pozwól szan. redaktorze, iż za pośrednictwem twego organu rzucę tych kilka luźnych uwag, w nadziei, że tym razem skuteczniej wywołają środki stanowczo kładące tamę wielce niewłaściwemu postępowaniu właścicieli łodzi.

Racz przyjąć itd.

Ojciec kilku małoletnich."

= Powystawowa ekspertyza.

Komitet byłej wystawy rolniczo-przemysłowej w tych dniach dokonał kilku ekspertyz powtórnych na żądanie wystawców.

Ze względu, iż udzielanie nagród nie jest już w mocy komitetu, wystawcy otrzymali tylko świadectwa, iż wyroby ich zasługują na medale.

= Pomyłka w imieniu.

Kreśląc wspomnienie pośmiertne zmarłego w tych dniach Mosesa Montefiore, wspomnieliśmy, że życiorys jego w języku polskim jest pióra Jakuba Goldszmita.

Tymczasem życiorys ten wyszedł w „Wizerunkach wsławionych żydów", wydawanych w r. 1867 nie przez Jakuba, lecz przez Józefa Goldszmita.

= Nowa moneta.

Ukazała się w kursie znaczna ilość monety pięciokopiejkowej nowego stempla.

Bilon ten został rozpowszechniony u nas przez kupców z Cesarstwa.

= Stręczenie małżeństw.

Pan *** młody człowiek otrzymał list od nieznajomej mu kobiety.

Autorka pisma objaśnia, iż zajmując się od lat kilku „zaznajamianiem młodych ludzi z układaniem marjażów" zdołała wyrobić sobie uznanie wśród „szerokiego" koła znajomych.

W rezultacie poleca panu *** swoje usługi.

Naturalnie, iż młody człowiek na ofertę odpowiedział milczeniem.

Dowiadujemy się jednak z tego faktu, że stręczenie małżeństw prowadzone *incognito*, istnieje w Warszawie.

= Gorliwość.

Przed kilkoma tygodniami w jednym z domów w okolicy Nowego-Świata wybuchnął pożar.

Właściciel domu pragnąc zapobiedz ponownemu wypadkowi, co wieczór w towarzystwie stróża odbywa przegląd mieszkań, napominając lokatorów, aby zachowywali ostrożność...

Naturalnie, iż niepokojeni mieszkańcy protestują przeciwko podobnemu postępowaniu, a nawet poprostu zamykają drzwi przed niewczesnym patrolem.

Istotnie, gorliwość trochę nie na miejscu.

= Poszukiwanie piękności.

Szeroki rozgłos o piękności polek widocznie zainteresował zimnych synów Albionu, gdyż obecnie w mieście naszem bawi kilku anglików, którzy umyślnie przybyli do nas dla przyjrzenia się warszawiankom.

Dodać tu trzeba, że przybyli, między którymi ma być miljonowy lord, zwiedzali peszteńską wystawę, zkąd na Kraków przybyli do Warszawy.

= Niewłaściwość.

Wczoraj o godzinie 3-ej po południu, syn właściciela dorożek p. J., ujeżdżał nowonabytego, do wózka zaprzężonego konia na placu Krasińskich.

Uparty koń przemocą wyrwawszy się z zaprzęgu, uciekł, pędząc galopem przez ulicę Długą i z trudem został przytrzymany.

Tym razem, na szczęście, obeszło się bez wypadku, czy jednak ujeżdżanie koni wśród dnia w obrębie miasta i to w dzielnicy tak ruchliwej, powinno mieć miejsce?

= Osobliwy smutek.

W dniu wczorajszym zrana, grabarze obchodząc cmentarz powązkowski, na świeżym grobie spostrzegli leżącego mężczyznę.

Podejrzewając nieszczęście, słudzy cmentarni przybliżyli się i poczęli cucić „nieszczęśliwego".

Ten ostatni okazał się... nietrzeźwym.

Pochowawszy małżonkę odbył wraz z kompanami pogrzebową stypę, pod wrażeniem której, korzystając z otwartych wrót, wśliznął się na cmentarz.

Wdowiec noc tę przepędził na... twardym śnie, przy grobie zmarłej żony.

Bywają rozmaite objawy boleści...

= Czyja wina?

W dniu wczorajszym, p. Z. przechodząc ul. Ogrodową uderzył głową w otwarte okno.

---

cierpień i zawodów. Tylko szalony w ten sposób zarzekać się może i wyzywać niejako nieszczęście.

Felicja, która truchlała na samą myśl niepowodzenia, teraz, jak wszystkie natury hartowne, w obec spełnionego faktu znalazła męstwo i odwagę.

A tymczasem matka jej powtarzała jak dziecko rozżalone:

— To niegodne!...

I przypominając sobie nagle uczynioną ofiarę, o której w pierwszej chwili nie pomyślała:

— I jeszcze — zawołała — dzięki tobie daremnie poświęciłam mój śliczny zarękawek i kołnierz.

Córka powinna była spodziewać się tego wyrzutu, jakkolwiek w owej chwili nie pamiętała o podobnej drobnostce. Teraz słowa matki naprowadziły na inny tor jej myśli.

— I cóż powiedziała, mamo, pani Bajorska? — spytała.

— Cóż miała powiedzieć! — oburknęła się pani Słońska, której rozpacz przechodziła powoli w zwykłe zadąsanie.

Jednak rozgadała się wkrótce i zdała sprawę z całej swojej niefortunnej wizyty.

Pani Bajorska rzeczywiście wprowadziła w wykonanie plan przełożony mężowi i tak niechętnie przez niego przyjęty, ubolewała mocno przed swoją dawną koleżanką na to, iż tak późno dowiedziała się o wakującym etacie, bo mąż jej przyrzekł go już był komu innemu... prawdziwie, nie wiedziała komu. Ona mieszała się tak mało do spraw biurowych i mąż nie lubił z nią o nich mówić. Używała całego wpływu, jaki posiadała, na korzyść Adolfa, ale to było daremnie, mąż bowiem danego słowa nie cofnąłby nigdy, nawet na jej prośbę. On sam wreszcie niezmiernie żałował tego co się stało... był tak dobry... dobry do słabości, podeszli go, chociaż Adolf miał większe prawo. Mówił jej to sam mąż, obiecał jednak, obiecał solennie — pani Bajorska uczyniła nacisk na to słowo—że pierwsze miejsce jakie zawakuje będzie dla niego; w biurze mają właśnie w tym czasie nastąpić zmiany i awanse, a on żeby wynagrodzić długie oczekiwanie, postara się dać Adolfowi większy etat, niż ten, który go teraz ominął, ona zaś ze swojej strony codzień przypominać mu o tem będzie.

Taką była treść rozmowy z panią Bajorską; Felicja nie bez trudu wydobyła ją z matki i złożyła w całość. Treść ta byłaby nawet pocieszającą, gdyby obietnicom w niej zawartym można było wierzyć, gdyby w nieszczęśliwej rodzinie mogło jeszcze istnieć zaufanie do losu i ludzi.

Ale, niestety, wszystko to było zniszczone niepowrotnie ręką przeciwności. Zbyt długo karmili się zawodną strawą nadziei, zbyt dobrze poznali jej czczość całą, zbyt potrzebowali w nędznem życiu swojem jakiegokolwiek pomyślniejszego promyka.

Pani Słońska oburzała się, gniewała, wyrzekała, czyniła wymówki córce, skarżyła się na swoją dawną koleżankę, a nie mając przed kim rozpościerać swoich żalów, wyszła do kuchni i opowiadała je Zosi, która naturalnie podzielała jej oburzenie. Wszystko to widocznie sprawiało jej ulgę.

Felicja z brwią ściągniętą zasiadła do zwykłej roboty. Czuła dobrze, iż próżne żale do niczego nie prowadziły, że w obec klęski, jaka ich spotkała, należało podwoić pracę i usiłowania, ażeby obronić się przed tą wzbierającą powodzią nędzy. Jak to stać się mogło? nie wiedziała jeszcze. Czuła tylko, iż cośkolwiek uczynić trzeba. Teraz jednak myśli te ustępowały na plan drugi, przed troską, jak brat przyjmie to zniweczenie nadziei, które sama podżegała?

Znała go najlepiej, wiedziała, że była to natura miękka, nigdy nie stworzona do walki, dziś złamana ciągłemi przeciwnościami; wiedziała, że drażliwość jego była podniecona chorobliwym stanem, że Konrad mówił, iż wystrzegać mu się trzeba wzruszeń, zmartwień i tym podobnych rzeczy, które jednak były mu chlebem powszednim; wiedziała, że więcej jeszcze niż los własny, boleć go będzie dola Maryni i nieograniczone odroczenie ich nadziei.

W miarę jak skazówki zegaru posuwały się naprzód, troska ta się wzmagała i zagłuszała wszystkie inne. Pierwszy raz z trwogą oczekiwała powrotu brata, drżała słysząc kroki na wschodach i zapytywała samej siebie, jakiemi słowami potrafi wypowiedzieć mu to, co się stało.

Skazówki posuwały się z przerażającą szybkością, dobiegały godziny trzeciej, o której zwykle z biura wychodził. Przyszło jej na myśl, pójść naprzeciw niego i przygotować powoli do zniszczenia wesołych marzeń wczorajszych, ale trudno jej było uczynić to wśród turkotu wąskiej ulicy. Lękała się wtajemniczyć obcych w domowe sprawy i uczynić ich świadkami rozpaczy jego.

Bądź co bądź wolała już czekać. Tutaj przynajmniej mogła uspakajać go pieszczotą, dobrem słowem, a kto wie, może potrafiłaby wlać w niego nadzieje, których sama nie miała.

Zosia nakrywała do stołu, a ona nasłuchiwała pilnie kroków jego, ażeby przynajmniej wybiedz na wschody, nie pozwolić, by wszedł tutaj promienny radością i spotkał się od razu z zapłakanem obliczem matki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Uderzenie było tak silne, iż na czoło p. Z. wystąpiła krwawa rana.

Nadto lokator i właściciel okna w niezbyt dyplomatyczny sposób skarcił przechodnia za nieuwagę.

Wprawdzie w oknie stłukła się także szyba, ale chyba już głowa więcej warta od szyby.

= Zabroniony połów.

Poza rogatką jerozolimską, na jednym ze stawów, strażnik przytrzymał kilku warszawiaków, łowiących ryby za pomocą trucizny.

Ponieważ podobny sposób łowienia ryb jest surowo zabroniony, rybacy więc będą powołani do odpowiedzialności sądowej.

= Upadek z welocypedu.

W dniu wczorajszym po za rogatką wolską, niewiadomy z nazwiska miłośnik sportu welocypedowego, potknąwszy się, upadł wraz ze swoim wierzchowcem i wywichnął rękę.

Chory odjechał do miasta dorożką.

Jazda welocypedowa nie jest więc bez niebezpieczeństwa.

= W tramwaju.

Jadącemu w tramwaju z placu św. Aleksandra na Nalewki kupcowi Salomonowi R., niewiadomy sprawca wyciągnął z kieszeni pugilares, w którym znajdowało się około 100 rs. gotówką, pięć weksli po rs. 200 i ważny dla poszkodowanego akt rejentalny.

Kto mógł dopuścić się kradzieży, poszkodowany nie może zdać sobie sprawy.

= Kradzież.

Z mieszkania Stanisławy K. na Krakowskiem-Przedmieściu pod nrem 52, niewiadomi złodzieje skradli biżuterji i różnych kosztowności, ogólnej wartości rs. 250.

Zawiadomiona o kradzieży policja poszukuje sprawców.

= Kiepski interes.

Za Żelazną bramą handlarce jaj Chai K., skradł Ites C., 8 sztuk tych kurzych owoców.

Handlarka spostrzegła kradzież, przyłapała jej sprawcę i zrobiło się wielkie *larum* między przekupniami, aż nareszcie amatora jajecznicy zaprowadzono do cyrkułu.

Wartość skradzionego towaru nie przenosiła 12 kopiejek.

= Przeniewierzenie.

Chłopiec krawiecki Stefan S., mając sobie powierzony do odniesienia obstalowany kosztowny garnitur, ulotnił się z takowym bez wieści.

Przedsięwzięte poszukiwania nie naprowadziły na ślad zbiega.

= Prezent.

W dniu wczorajszym do mieszkania doktora N., przy ulicy Leszno nr 19, zgłosiła się jakaś nieznana kobieta, po poradę.

Skoro jednak lokaj wyszedł zameldować przybyłą, ta złożyła na fotelu trzymane w ręku zawiniątko i zniknęła.

W zawiniątku znajdowało się czteromiesięczne dziecko płci męskiej.

Niepożądany ów prezent odesłano do domu podrzutków, ofiarodawczyni zaś poszukuje policja.

= Najechanie.

Czeladnik introligatorski, głuchoniemy Hipolit K., przechodząc przez ulicę Grzybowską, najechany został przez wóz włościański, skutkiem czego upadłszy na kamienie, złamał lewą nogę.

Omdlałego odesłano do szpitala, winnego zaś wypadku woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Przejechanie.

Powożący aparatem Bergera nr 977, skręcając szybko z ulicy Ordynackiej na Nowy Świat, najechał na przechodzącego Józefa P., zamieszkałego przy ulicy Mostowej pod nrem 18-ym, uderzając go silnie dyszlem w piersi.

Uderzonego z nadwerężoną klatką piersiową odesłano do szpitala św. Rocha, winnego woźnicę aresztowano.

= Upadek.

Zamieszkała przy ulicy Jerozolimskiej pod nrem 67 żona urzędnika S., przechodząc trotuarem na placu Grzybowskim, skutkiem nieostrożności upadła i zwichnęła niebezpiecznie prawą nogę.

Omdlałą odesłano na kurację do domu.

= Z upadnięcia.

Wyrobnica Zofja D., zamieszkała przy ulicy Wilczej, niosąc na górę bieliznę, potknęła się na schodach i spadła ze znacznej wysokości raniąc się w głowę.

Rana okazała się tak ciężką, że chora nie odzyskawszy przytomności, w ciągu nocy zakończyła życie.

= Nad Wisłą.

Czternastoletni Józef Z., syn robotnika fabrycznego, zamieszkały przy ulicy Solec, łapiąc w Wiśle ryby na wędkę, skutkiem obsunięcia się pod nogami ziemi, wpadł do wody.

Opitego wodą i nie dającego oznak życia, wyratował płynący opodal rybak, który ułożywszy go na brzegu, zdołał przywrócić do przytomności, a następnie silnie osłabionego odprowadził do domu.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Środek na czeraki.

Zamiast używanych zwykle kataplazmów gorących, które mówiąc nawiasem są bardzo ambarasowne, robi się zimne okłady w następujący sposób: moczy się ręcznik do połowy w zimnej wodzie, okręca około części cierpiącej, a na wierzch obwiązuje się jeszcze chustką wełnianą lub szalem; po trzech godzinach okład się odnawia, wycisnąwszy poprzednio krew zepsutą i tak się robi ciągle, dopóki materja nie przestanie się wydzielać. Postępowanie to jest co najmniej równie skuteczne jak kataplazmy, a w każdym razie mniej przykre. Kto ma w ogóle skłonność do czeraków, komu się często wracają, co się nieraz zdarza, powinien przez cztery tygodnie brać kąpiele ciepłe, a pozbędzie się ich zupełnie.

V.

— *Sprostowanie.*—W numerze 209a w artykule „Piece dla dróżników", w szp. 2-ej w wierszu 4-tym od dołu, zamiast „podobnego" czytać należy „identycznego z moim", w szp. 3-ej w wierszu 15-tym, zamiast „jedzą" ma być „jedli", zaś w tejże szpalcie w wierszu 29-ym zamiast „potrójnym" ma być „pokojowym".

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan Piotr **Flügge**, obywatel i majster stolarski, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 86, przeniósł się wieczności. Pozostałe w głębokim smutku córki, synowie, zięciowie, wnuki i prawnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok, które nastąpi dnia 2-go sierpnia, to jest w niedzielę, o godzinie **5-ej** po południu z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej. 2—869—

† Wszystkim, którzy brali udział w smutnym obrzędzie pochowania zwłok ś. p. Hieronima **Michalczewskiego**, intendenta szpitala w Pułtusku, zmarłego w dniu 25 lipca r. b., składamy szczere podziękowanie. Prócz tego dziękujemy publicznie za okazanie współczucia i pomocy rodzinie zmarłego, szanownym: ks. dziekanowi Krzyżanowskiemu, naczelnikowi powiatu panu Bułgaczewu, naczelnikowi straży ziemskiej panu Chmielewskiemu i doktorowi panu Szacherskiemu. **Michalczewska, matka z rodziną,** w Pułtusku.
—2579—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 31-go lipca.—Doniesienia dzienników tutejszych o budowie nowych fortyfikacyj w Krakowie są zupełnie mylne. Powstały one widocznie ztąd, że roboty około obozu obwarowanego energicznej teraz podjęte zostały, ażeby wynagrodzić stratę czasu, spowodowaną usuwaniem się ziemi z wałów. Roboty odbywają się wszelako w dawnych, przez parlament zatwierdzonych rozmiarach.

Wiedeń 31-go lipca.—Bezrobocie w przemyśle bawełnianym w Austrji, tudzież w warsztatach tkackich w Czechach, wytwarza stan rzeczy coraz dotkliwszy. Tysiące robotników utraciło zajęcie. Propaganda socjalistyczna szerzy się wskutek tego coraz powszechniej. W wielu miejscowościach odbyły się w ostatnich dniach rewizje i aresztowania, zabrano wiele broni, wykryto nawet ślady przygotowanych zamachów. Kilkunastu obcych robotników wydalono, policja i żandarmerja zajęte są dalszemi poszukiwaniami.

Paryż 31-go lipca.—Ostatni raport jenerała Courcy z Anamu, lubo w ogóle pomyślny, otwiera jednak bardzo kłopotliwe widoki. Oznajmia on, że prowincje południowe muszą być pilnie strzeżone; miasto Fei-Fo, liczące 1,200 mieszkańców chińskiej narodowości, powinno być zajęte; tylko przez utrzymywanie znacznych załóg we wszystkich ważniejszych miejscowościach można zapobiedz wybuchowi powstania w całym kraju.

Kair 31-go lipca.—Jenerał Brackenbury donosi z Fatmah (najdalej posunięty punkt ku południowi, który zajmują obecnie anglicy; *przyp. red.*) co następuje: Szeik z Tani Mahmud wraz z innemi osobami z Handaku i Dongoli zamierzał udać się do mahdiego, celem poddania się temuż. Zwrócono ich wszakże z Gabry, ponieważ mahdi nie żyje. Inne wieści z Berberu potwierdzają wiadomość o zgonie mahdiego.

(Ajencja północna.)

Lwów 31-go lipca.— Bystrzyca wylała. Stan Dniestru bardzo groźny.

Wiedeń 31-go lipca.— Biskup Diakowaru, Strossmayer, uda się do Welehradu, jeżeli mu zdrowie pozwoli, wszakże nie na czele chorwatów i słowieńców, których pielgrzymka zostanie zaniechaną.

Budapeszt 31-go lipca.—*Pester Lloyd* powiada: W Bukareszcie mylą się, wiążąc już teraz kwestję uregulowania stosunków handlowych Rumunji z Austrją z zawarciem jakąkolwiek nazwę noszącej unji celnej Austrji i Niemiec.

Budapeszt 31-go lipca.— Pojawiła się tutaj wielka ilość broszur panslawistycznych, które zachęcają do emigracji żywiołu słowiańskiego z Austrji.

Zadar 31-go lipca.—Wszystkie 84 gminy chorwackie w Dalmacji zaniosły petycję do cesarza o zniesienie zasady nieusuwalności sędziów, ponieważ sędziowie dalmaccy należą przeważnie do stronnictwa włoskiego. Chodzi więc o częściowe przynajmiej usunięcie takowych.

Londyn 31-go lipca.— Lord Churchill, odpowiadając na interpelację, zawiadomił izbę gmin, iż dotychczas nie zatwierdzono przedłużenia drogi żelaznej z Kwetty do Schibo. Jednakże jeśli handlowe lub polityczne interesa będą tego wymagać, to droga wspomniana może być przedłużona bezzwłocznie, ale w kierunku ku Kandaharowi. Obecnie zwozi się do Kwetty mnóstwo budowlanego materjału kolejowego.

Londyn 31-go lipca.—Wobec nadzwyczajnego posiedzenia izby lordów, książę Battenberski złożył wczoraj królowej przysięgę wierności wedle tradycyjnego ceremonjału. Izba lordów przyjęła bill o naturalizacji księcia. Książę Aleksander bułgarski (Battenberg; *przyp. red.*) odjechał do Paryża.

Sofja 31-go lipca.—Panuje tu wielka radość z powodu zapowiedzianego awansu wielu młodszych oficerów bułgarskich na kapitanów.

Ateny 31-go lipca.— Izba deputowanych po przyjęciu budżetu odroczyła się do października.

Konstantynopol 31-go lipca.— W. Porta zawarła ze znaną fabryką Kruppa umowę na dostawę większej ilości dział, które mają być użyte do ufortyfikowania portowych wybrzeży, w celu postanowionej już dawniej obrony przesmyków, w pierwszym zaś rzędzie cieśniny Dardanelskiej.

Simla 31-go lipca.—Rząd indyjski postanowił urządzić w liszyńskiej dolinie warowny obóz. Dla wyboru w tym celu dogodnej pozycji wysłano do Kwetty jenerała Mac-Gregora.

Petersburg 31-go lipca.— Eskadra doświadczalna, artyleryjska i inżenierska, odpłynęła wczoraj z Kronsztadu do Helsingforsu dla wzięcia udziału w zapowiedzianym Najwyższym przeglądzie floty.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 31-go lipca, godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie znowu znacznie słabsze. Dążenie ogólne kursów zniżkowe. Ruch mały, obroty słabe. Wartości spekulacyjne niżej, kupowano niechętnie. Akcje kredytowe cofnęły się w kursie, skutkiem podaży, o 3 marki. Wartości bankowe niżej, kolejowe również słabo, szczególniej obce. Na rynku rent obcych panowało usposobienie słabsze. Wartości rosyjskie niżej. Ruble również słabiej za wyjątkiem tranzakcyj gotówkowych, w których kupowano je na potrzeby regulacji końcomiesięcznej. Żyto w towarze gotowym o 2 marki, na dostawę o o 1 m. niżej.

Berlin 31-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201 20	Akcje kredytowe . .	462 —
Weksle na Warszawę	201.25	Listy zast. ser. I-ej .	61.40
Wek. na Peters. krótk.	200 50	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199 20	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201.50	Żyto z dost. na jesień	141 —
Wschodnia poż. II em.	59.80	Żyto na wiosnę . . .	143.50

Petersburg 31-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{16}$ $^{15}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	$212^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.32

Sytuacja coraz większą bezczynnością pogarsza się coraz bardziej. Giełda berlińska usposobiona w ogóle nie dobrze, utrzymała a nawet o 20 fenigów podniosła wyjątkowo kurs rubli w tranzakcjach kasowych z powodu czynności regulacyjnych, podczas gdy kurs zasadniczy, a mianowicie kurs rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych obniżył się o 25 fen. Przy równie silnej bezczynności giełdy naszej nie można spodziewać się dziś niczego innego, jak tylko również niezmienionych kursów, z pewną ku zwyżce dążnością. Zresztą sytuację wyraźniej oznaczą szacowania poranne. Kursa dnia poprzedniego były: 201.70, 201.75, 465, 143. 144.50.

J. Wl.

Gdańsk 30-go lipca.

Pszenica cena najwyższa	7.14
„ „ regulacyjna bieżąca	7.08
„ „ na dostawę jesienną	7.19
Żyto cena za polskie	4.99
„ „ regulacyjna	5.10
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.13
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 31-go lipca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 123 — 130, średnia 115—120, ordynaryjna 100—110.

Żyto: wyborowe 87 — 88, średnie 82 — 85, ordynaryjna — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 70—75, średni —.—, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 96—100, średni 90 — 94, ordynaryjny 85 — 88.

Gryka 88 — 95. **Groch** 68 — 83, — — —. **Kasza Jęglana** wyborowa 140—150, średnia 125—135, ordynaryjna 110—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 31-go lipca 1885 roku.

Targ dzisiejszy do rzędu zwykłych piątkowych należał. Dowozy słabe i usposobienie niewyraźne.

Ceny jednak trzymały się na poziomie dni poprzednich.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż ilości bardzo niewielkie w drobnych partjach, ogółem niecałe 100 korcy wynoszących.

Za wyborową nową z samego rana osiągnięto 8.50, biała 7.80, pstra i dobra 7.60; przy końcu partja świeżo przybyła 75 korcowa osiągnęła 7.60 z odstawą do młyna w mieście. Gatunek dobry.

Żyta około 350 korcy. Ceny wczorajsze uległy drobnej zniżce, z powodu małej ilości kupujących, jak zwykle w piątki. Płacono wyborowe 5.05, 5.10, 5.20 i 5.25. Usposobienia trudno oznaczyć.

Owsa około 200 korcy. Ceny mocne. Płacono 3.15, 3.30, 3.37½—wyborowy 3.50.

Siana dosyć—jednak ceny niezmienione 45—50 kop. Słoma 20—25 kop. pud.

Z Królewca pp. Goldstern i Loewenherz pod datą 29-go lipca donoszą:

Usposobienie bez zmiany, pokup dobry, podaż słaba. Ceny bezzmienne. Nową pszenicę kupują bardzo chętnie i drogo.

Płacono sandomierską starą 125-funtową 117 kop., białą 122—125 f. 104—111 kop. czerwoną 124—128 f. 108—110 kop., żółtą nową 135—138 f. 120—121 kop., jarą 128 f. 106 kop. za pud.

Żyto bez zmiany. Płacono stare 118—125 f. 84 do 92 kop. za pud.

Owies biały płacono 85 kop.

Rzepik w Królewcu bez zmiany 184 — 152 kop. Rzepak obsadzony 148 kop.

Dowóz zboża rosyjskiego 30 wagonów.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Od dwóch tygodni dowóz bydła na rynek praski jest nieco mniejszy. I w tygodniu ostatnim nie przeniósł on 1200 sztuk wołów stepowych—a tem więcej zmniejszenie to uwydatnia się jak zwykle w tej samej porze—na dowozie wołów krajowych, których dostawiono bardzo mało.

Cena wołów przez to była nieco mocniejsza, mniej więcej do 5 i 10 rs. na sztuce z uwzględnieniem jednorodności gatunków.

Mięso wołowe na targu żywnościowym utrzymało się na poziomie podniesionym. Płacono za mięso na rosół 12, za pieczeń 14 do 15 kop. Polędwica 22½, 25, 27½ za funt.

Ozór 75—100, flak 75 do 90, cztery nogi 60—80, cynadry 13 kop. Funt łoju 16 k.

Cieląt dowieziono około 750 sztuk. Cielęcina od dyszka 13 do 15, z innych części 11—12 kop. funt.

Wątróbka 45, móżdżek 12—15, cztery nóżki 12—15 k.

Baranów dosyć, 1700 sztuk. Płacono ceny rozmaite, stosownie do wielkości. Baranina dyszek 14 kop., inne części 10 do 12 kop.

Wieprzów ilość znaczna, przeszło 2200 sztuk. Cena niezmieniona. Wieprzowina 14—14½, schab do 18 k.

Słonina 18, sadło 20. Kiełbasa 23, szynka surowa 25 w całości, w detalu 50 kop. funt.

Prosięta po 50 do 1.50 i wyżej.

Drób drogi. Indorów było mało i tylko młode, małe—które sprzedawano po 2, 2.51 do 3 rs., indyczki 1.80 do 2 rs. Kurcząt obfitość wielka — płacono 15 do 37½ kop. za sztukę. Kaczki 30—60 kop., gęsi rs. 1 do rs. 1 k. 50, perliczki młode 60 kop. sztuka.

Ryb dosyć. Szczupaki, liny i karasie żywe 35 kop. Węgorze 33 kop. funt. Certy, na które obecnie pora, po 30 kop. funt. Śnięte ryby świeże nie wiele taniej 15 do 25 kop. funt. Sum 25 k.

Raków mnóstwo. Kopa od 20 do 110 kop.

Nabiału więcej nieco wprawdzie było na targu, ale cena utrzymała się. Płacono funt masła bez soli od 32½ kop. i wyżej do 40, a nawet i drożej. Śmietana 30—40, śmietanka 35—40 kop. kwarta.

Jaj kopa 90 kop.—na sztuki za 3—5 k., chociaż małe po 1½ kop.

Z ogrodowizn: ogórki bardzo tanie od 10 do 25 kop. Kalafiory 5 do 20 kop. sztuka. Groszek szparagowy 20 kop. Ziemniaki 5 kop. garniec, pomidory 5 kop. sztuka.

Grzybów dużo i nie drogie—drobnych blacik 15 kop.

Z owoców: wiśnie czarne 7 kop., jagody 6 kop. kwarta. Borówki 30 kop. garniec. Malin funt 15, porzeczek czerwonych i czarnych 10 kop. Gruszek 10—15, jabłek 7½ k. funt. Śliwki rozmaite po 15 kop. funt. Maliny 10 kop. funt. Cytryny 4—5, pomarańcze 6—10 kop. sztuka.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Szanownych czytelników*, którzy pragną otrzymać w tej rubryce objaśnienia dotyczące zamieszczanych w *Kurjerze* artykułów lub wiadomości, prosimy uprzejmie o wskazywanie: w którym numerze była umieszczona wiadomość, co do której żądanem jest wyjaśnienie.

— *Pani L. H. z Twardej.*—Prosimy o wskazanie numeru w którym ta wiadomość była podaną.

— *Pani Emilji Karczmarskiej.* — Wiadomość o którą pani zapytuje podaną była przez dzienniki rosyjskie i z nich została zaczerpnięta. Bliższych szczegółów zatem nie znamy.

WYKAZ

numerów pożyczek premjowych rosyjskich z roku 1864-go (pierwszej emisji) wylosowanych z wygraną, oraz amortyzowanych w ciągnieniu z dnia 1 (13) lipca roku 1885-go. (Podług tabeli dostarczonej staraniem kantoru Maurycego Nelkena & Comp. w Warszawie).

LOSOWANIE XLI.

Serja	Nr	Wygrał rs.	Serja	Nr	Wygrał rs.
16738	8	**200,000**	17914	1	**8,000**
9168	49	**75,000**	19183	34	
16356	3	**40,000**	531	44	**5,000**
16345	33	**25,000**	1910	14	
8793	28	**10,000**	2628	42	
11158	15		3529	31	
11755	36		8248	19	
9449	15	**8,000**	11249	21	
10573	18		14898	35	
10711	38		16827	38	

Wygrały po rs. 1000:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Seria	Nr	Serja	Nr
1206	47	3539	14	7171	1	8818	42	13896	40
3086	10	4611	18	7179	31	9387	38	16799	43
3130	14	6652	18	8213	45	11436	28	18007	11
3315	22	7133	19	8812	14	11991	23	18731	5

Wygrały po rs. 500:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
23	18	4633	26	7204	14	11586	36	15855	10
29	41	4688	3	7240	47	11591	43	15856	44
127	36	4749	4	7419	35	11600	34	15888	15
131	45	4802	34	7496	22	11606	41	15890	14
251	33	4833	16	7675	1	11697	15	15910	17
254	14	4852	35	7757	23	11759	11	15999	3
281	41	5028	44	7786	19	11883	11	16093	14
331	45	5070	11	7834	46	11986	45	16167	29
472	44	5075	49	8090	2	12020	9	16179	6
556	16	5107	7	8098	27	12028	4	16230	23
567	14	5179	38	8168	24	12132	21	16264	27
575	49	5250	26	8168	28	12152	35	16361	21
661	8	5277	17	8341	1	12180	10	16547	17
813	30	5285	33	8345	21	12266	34	16727	42
862	50	5402	23	8387	39	12363	26	16780	23
946	16	5481	40	8406	16	12379	9	16865	41
969	26	5542	50	8445	36	12609	29	17204	42
1003	42	5626	20	8536	27	12766	38	17235	50
1160	41	5639	18	8827	34	12802	17	17328	14
1627	3	5702	48	8904	27	12836	49	17425	49
1651	19	5717	13	9212	22	12966	20	17442	50
1705	7	5725	41	9282	10	13030	27	17519	2
1749	27	5739	40	9460	50	13073	39	17612	6
1794	21	5785	34	9484	35	13156	5	17619	28
1809	39	5849	28	9671	6	13192	37	17736	10
1832	13	5948	37	9730	29	13227	16	17780	29
1970	10	5967	46	9734	47	13364	35	17941	35
2020	1	6009	11	9980	35	13487	6	18006	15
2313	41	6054	36	10049	26	13605	2	18019	35
2384	39	6150	24	10142	7	13729	29	18024	9
2423	1	6185	47	10171	33	13779	22	18137	13
2443	23	6212	34	10205	36	13824	37	18187	34
2607	31	6248	33	10223	9	13829	6	18254	30
2735	17	6372	49	10246	39	13831	22	18342	19
2958	31	6397	30	10361	8	14017	6	18347	31
3150	50	6417	37	10373	12	14088	41	18351	19
3235	28	6426	37	10394	33	14269	34	18476	20
3381	29	6471	14	10409	4	14283	38	18630	20
3478	47	6577	20	10423	7	14342	5	18708	40
3696	36	6651	28	10646	25	14446	40	19055	14
3718	37	6663	20	10651	25	14642	20	19292	17
3851	42	6680	45	10701	27	14683	11	19327	38
3882	3	6686	8	10763	45	14690	19	19484	1
3907	7	6715	17	10830	41	14724	25	19514	22
3949	28	6731	42	11001	45	14885	8	19731	43
4060	34	6797	20	11017	44	15415	4	19752	9
4067	45	6924	38	11136	33	15497	34	19944	45
4073	38	6969	3	11248	24	15502	29	19951	48
4175	44	6970	39	11301	46	15543	29		
4375	42	6994	12	11386	28	15549	24		
4482	49	7029	48	11410	17	15712	24		
4490	17	7115	34	11449	19	15722	14		
4550	22	7193	17	11526	36	15826	20		

Wypłata wygranych dokonywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu począwszy od 1 (13) października 1885 roku.

Następujące numera seryj wyszły na amortyzację:

872	3542	5571	7951	9937	13825	15978	18012
888	3816	6093	8088	10045	13957	16147	18214
1030	4486	6248	8316	10615	14199	16310	18568
1629	4647	6345	8625	10943	14214	16371	18859
1989	4852	6413	8797	11180	14380	16534	19019
2106	4923	6639	8860	11221	14400	16684	19246
2314	5084	6711	9396	12488	15033	16880	19606
3019	5224	7145	9404	12988	15404	17133	19652
3101	5396	7259	9592	13439	15544	17700	19794
3511	5486	7933	9687	13631	15928	17740	19962

Razem 80 seryj, zawierających 4.000 biletów.

Wypłata za amortyzowane bilety licząc po rs. 125 za bilet, dokonywać się będzie w Banku państwa, jego filjach i kantorach, począwszy od 1 (13) października 1885 r.

— **„KRAJU"** petersburskiego № 29 wyszedł z druku i zawiera: **Sprawy bieżące:** Śród polaków. Rugi poznańsko-pruskie. Wyosobnienie galicyjsko-austrjackie. **Korespondencje** „Kraju": z Paryża, p. Zyzmę; z Warszawy, p. R. Swój.; z nad Niemna, p. Woj.; z Dziśnieńskiego, p. Ostoię; z Mohylowa białoruskiego, p. Majora. Z tygodnia. **Z politycznego świata.** Ostatnie wiadomości. **Dział bieżący:** Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. **Kronika ekonomiczna. Doniesienia.** DZIAŁ LITERACKI: Stosunki nadbałtyckie, na tle historji, I, p. Rom. Baudouin de Courtenay. Pierwsza wycieczka do Warszawy, p. Jana Stekinta. Po za krajem, p. eli. U morza (wiersz) p. Kuczyńskiego. Kronika powszechna. **Odcinek:** Lat temu dwieście, opowieść T. T. Jeża. **Ogłoszenia.** —93—

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
spieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutn	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz
Obwodowa z kolei Terespolsk				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) godzinie 6-ej z rana.— *Kurjerskie* wychodzą codziennie o godzinie 5-ej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 47ic (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 19 (31) Іюля 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.